

W teatrze, ale poza teatr

Joanna:

W spektaklu tym kluczowa jest dla nas migotliwość podziału na „mistrza i „ucznia”, nie tyle wobec siebie nawzajem, ile wobec Jerzego Grotowskiego, wobec jego słów. Wybraliśmy te, a nie inne jego teksty, dotyczące tematyki „metafizycznej”, bo są dla nas ważne. Dla nas osobiście i dla nas jako wykonawców spektaklu i ludzi zajmujących się pracą teatralną. To my – Tomasz i Joanna – moglibyśmy te zdania wypowiadać. Pod względem wykonawczym najistotniejsze jest, aby mieć pod kontrolą właśnie te momenty największej migotliwości. Momenty, w których najpełniej identyfikujemy się z tym, co mówimy. Musimy wtedy potrafić wybudować w sobie przestrzeń dystansu, by rzecz nie stała się cikliwa, patetyczna. Chcemy zaprosić widza do tej gry, w której nie do końca wiadomo, kiedy ktoś mówi swoim językiem za pośrednictwem słów Grotowskiego, a kiedy cytuje go i puszcza oko do cytowanych słów. Spektakl jest dla nas obszarem nieustannego badania jego tekstów w tej osobistej perspektywie.

Tomasz:

Jeden z wątków spektaklu dotyczy pieśni rytualnych starych tradycji. Mówi o cudownym momencie, w którym, spełniając wszystkie reguły wykonawcze, absorbuje się tę pieśń, co wywołuje wrażenie, że to pieśń nas śpiewa. Podobnie jest z naszą relacją z tekstami Grotowskiego – nie wiem, czy ja jestem tym Grotowskim z tekstu, który wypowiadamy, czy ja go badam. A wtedy Grotowski zdaje się mówić: uważaj, bądź czujny, to jest niebezpieczne, musisz być pionowy w tym wszystkim, co robisz! Nie stawaj się własnością tego, co robisz. Badaj to!

To ważne nie tylko dla nas, bo dotyczy pozycji każdego mistrza i każdego ucznia. Albo bada się i pracuje z tym, co mistrz proponuje, albo się temu ulega. Albo się to przechodzi, albo się jest przez to porwanym. W „ja, bóg” jest właściwie dwoje uczniów i jeden mistrz – ten trzeci. Rozmawiamy ze sobą, ale pytamy tego trzeciego, którego już nie ma, a który zostawił nam swój dorobek. Dla mnie prawdziwy mistrz to taki, który może być jednocześnie uczniem. Jeśli tylko naucza, forsuje swój przekaz, to jest w jakimś sensie tylko martwą figurą, tylko księgą do przeczytania. Wielcy mistrzowie potrafią słuchać i wiedzą, co do innych dociera z ich przekazu, a co jest im zwracane. Spotkałem trzech takich mistrzów, to: Dalajlama, brat Roger z Taizé i właśnie Grotowski. Mając nieprawdopodobny ładunek przekazu, ogromną wiedzę i energię, a także świadomość przebytej drogi, mówią ci o niej, jakby opowiadali o tym pierwszy raz. Wsłuchują się przy tym w to, co jest wspólnego w drodze, którą przebywa uczeń, choćby ten spotkany pierwszy i być może ostatni raz. I nie ma w tym formułek do wyklepania albo do przybicia nad drzwiami. Za każdym razem jest to delikatne i niewiadome.

Joanna:

Na początku tego roku graliśmy „ja, bóg” w Instytucie Teatralnym. Miałam wtedy sposobność rozmowy z bratem Tomka Piotrem Rodowiczem, który też pracował z Grotem. Zapytałam go, jakim on był człowiekiem. Opisał go właśnie w taki sposób – był niezwykle łagodny i przede wszystkim słuchał. Drugiego człowieka. Gdy spotykał kogoś pierwszy raz – zadawał pytania. Chciał jak najwięcej dowiedzieć się o rozmówcy. Prawdziwie ciekawiło go, z jakimi doświadczeniami ktoś przychodzi. Granie „ja, bóg” jest dla mnie wielkim doświadczeniem dzięki takim spotkaniom i rozmowom. Często zdarza się, że na spektakl przychodzą ludzie, którzy znali Grotowskiego, pracowali z nim – i każdorazowo jest to dla mnie swoisty test, ale też szansa na sprawdzenie, czy wciąż i w jaki sposób słowa Grotowskiego w ludziach rezonują. Tomek też współpracował i wielokrotnie rozmawiał z Grotowskim, ja nie mam takich doświadczeń – i to jest dla mnie bardzo ważny aspekt w naszej relacji, we wspólnej pracy. W „ja, bóg” jest scena, która szczególnie mnie porusza. To moment, w którym Tomek zapala kieliszki

na stole, wymieniając przy tym imiona tych aktorów i współpracowników Grota, którzy odeszli. To nawiązanie do słynnej sceny z „Popiołu i diamentu” Andrzeja Wajdy i w trakcie prób Tomek obawiał się, czy to nie za dużo, czy to nie zbyt sentymentalny obraz, zbyt dosłowny cytat. Od początku czułam, że nie. Że najbardziej znaczące w tej scenie jest to, iż wykonuje ją nie kto inny, tylko właśnie Tomasz Rodowicz, który dobrze znał tych ludzi, z niektórymi się przyjaźnił. Jemu wolno wykonać taki gest w spektaklu, ma do niego prawo – tak po ludzku, bez kreowania sztucznych sentymentów. I dlatego dla mnie jest to sytuacja prawdziwa, specjalna. Oczywiście stworzenie spektaklu „ja, bóg” było pomysłem Tomka Rodowicza. Wspólna praca nad nim też była jego decyzją i propozycją. Oczywiście, nie mam tylu doświadczeń co Tomasz, nie spotkałam Grotowskiego, a mimo to od początku praca przebiegała „na równi”. Nasze pomysły się uzupełniały. Nawzajem dawaliśmy sobie wolność, przestrzeń i prawo do współtworzenia każdej z płaszczyzn spektaklu. Mistrzostwo pracy z Tomkiem polegało właśnie na stworzeniu tej przestrzeni równości i wzajemnego zaufania. A co najbardziej niezwykle i cenne, nasza praca była całkowicie wolna od ego. To tak rzadko się zdarza i daje tak ogromną, ogromną ulgę... Żadne z nas w żadnym momencie nie „parło” w swoją stronę. Pracowaliśmy w całkowitym szacunku i wyczuleniu na drugiego i na wspólną pracę, na jej wspólny cel – to było nasze wypracowane nadrzędne dobro.

Tomasz:

Jak można współtworzyć coś, co dla jednej osoby jest kompletnie znane, a dla drugiej kompletnie nieznanne? Czy może być w tym równowaga? Na poziomie podstawowym może. To poziom sprawdzenia, czy powstaje przestrzeń, w której się rozumiemy. Pracujemy wspólnie tam, gdzie mamy coś do przebadania, by znów nawiązać do relacji uczeń – mistrz, tak różnej od tej, gdy ktoś mówi ci tylko, jaki zestaw reguł masz do opanowania. Było tu pewne ryzyko, ale wiedziałem, że z naszej grupy w ten spektakl może wejść tylko Joanna, bo z innymi kolegami proces pracy byłby zupełnie inny. Tu, z nią, mógł przebiegać wprost. Poza wszystkim wiedziałem też, że Joanna w swoim rozwoju, w swojej pracy dochodzi do bardzo wysokiego punktu (i można o tym przy niej mówić, bo nie karmi się tymi pochwałami, nie do końca im dowierza). Jest taki moment w rozwoju każdego artysty, że sięga się bardzo wysoko i odkrywa moment rozpoznania swoich możliwości, swojej drogi, a wtedy możliwe jest zderzenie się z tym, co ktoś inny zbadał i przeorał od drugiej strony, w najważniejszych punktach. Gdy wybieraliśmy teksty, mieliśmy wrażenie, że pracujemy jak jedna osoba. Zdumiewające. Potem rozważaliśmy, co usunąć, pełni obaw, że może tekstu jest za dużo. Ale już nie mogliśmy bardziej ciąć, bo byśmy tę opowieść za bardzo pokancerowali. Ona w ten sposób nam przebiega – i trudno – najwyżej ktoś się wyłączy na moment, a włączy po chwili. Mówiąc trochę za Grotowskim, to pokazuje, czym różni się praca performerera nad Akcją, od pracy nad spektaklem. Rodzajem świadomości pracy, innym sposobem konstruowania dramaturgii. Jeśli myśli się świadomością widza, jego percepcją, to buduje się konstrukcję, dramaturgię i przebieg spektaklu w taki sposób, by mieć widza w garści i prowadzić go od początku do końca. To podstawowa zasada reżyserii każdego dobrze skonstruowanego spektaklu. Ale jest też świadomość performerera w pracy, tego, który ją tworzy, gdy idzie za swoim procesem, który ma się dopełnić i wypełnić – i to może być rozbieżne wobec świadomości widza. Przy zachowaniu wszelkich proporcji, jak w każdym rytuale i obrzędzie, którego widz nie musi do końca rozumieć. Ale może w nim uczestniczyć. Wydaje się więc, że są w „ja, bóg” dwa czy trzy zakończenia. Ale pewna klamra musiała się pojawić, żeby rzecz uczciwie między nami doprowadzić do końca. Naszą klamrą jest zadawanie pytań, tych najważniejszych w życiu i w sztuce, o wpływ na świat, o to, by nasze życie było płodne i twórcze – dlatego nie wolno ich nie zadawać. Stąd na końcu spektaklu pojawia się u nas ta najstarsza wersja historii Graala. [...]

Rozmawiał Łukasz Kaczyński

--

Cała rozmowa do przeczytania w "Kalejdoskopie" 03/20. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury,

punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)